

OPOKA

W KRAJU

85(106)

Kórnik

lipiec 2014

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha

Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Teoria Grunwaldu

(Z okazji stulecia drugiej bitwy grunwaldzkiej)

Wszyscy wiemy, że w roku 1410 odbyła się wielka bitwa pod Grunwaldem, w której Polska wraz z sojusznikami (Litwą, oddział czeski Žižki itd.) pokonała Zakon Krzyżacki. Sojusznikami Krzyżaków byli cesarz niemiecki, a przede wszystkim rycerze z całej Europy, którzy zjeżdżali do Prus, by zdobyć tam ostrogi w walce z niewiernymi. O co chodziło w tej wojnie?

Jak słusznie podkreśla Feliks Koneczny, Grunwald ma swoją teorię. Ostatecznym zwycięstwem była nie tyle bitwa pod Grunwaldem, co zwycięstwo Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji (1414-1418). Wówczas sobór to było główne forum międzynarodowe, na którym decydowały się sprawy zasadnicze. Na soborze tym dominikanin Jan Falkenberg wystąpił z oskarżeniem pod adresem Władysława Jagiełły i Polski, że wiąże się z poganami, że chrzest Jagiełły to fikcja itd. Miało to uzasadnić konieczność walki Krzyżaków z Polską i Litwą, uzasadnić konieczność trwania Zakonu na tym terenie.

W odpowiedzi Falkenbergowi, przewodniczący polskiej delegacji, rektor uniwersytetu w Krakowie Paweł Włodkowic wystąpił z tezą o ograniczoności praw cesarza względem pogan. Upomniał się o prawa pogan i o prawa mniejszości religijnych, domagał się zakazu nawracania mieczem oraz odrzucenia zasady, którą później określono jako *cuius regio eius religio* (czyja władza tego religia).

Po trudnych i przeciągających się debatach, sobór na swej ostatniej sesji uznał racje Włodkowica i potępił Falkenberga. Sprawę przypieczętowała bulla papieska z 1424 r.

Polska pod Grunwaldem walczyła o prawa pogan, o nowe zasady życia międzynarodowego, o zaniechanie krucjat. Zwyciężyła nie tylko orężem, ale i politycznie.

###

Otóż pierwsza wojna światowa miała też swój Grunwald i swoją teorię Grunwaldu, której finałem był Traktat Wersalski. Ale po kolei!

W Polsce w dobie popowstaniowej panowały silne nastroje antyrosyjskie. W żałobie po klęskach, po pożodze, zsyłkach na Sybir i wywłaszczeniach myślano o rewanzu. W myśl tej ideologii Józef Piłsudski szykował kadry do nowego antyrosyjskiego powstania. Równocześnie pojawił się nurt nowy, narodowy; pojawiła

się polityka wszechpolska. Chodziło o wypracowanie wspólnej polityki dla całego narodu, w trzech zaborach i na emigracji; jednej wspólnej polityki. Podstawową tezą ruchu narodowego było przekonanie, że głównym wrogiem Polski są Niemcy, a nie Rosja. Odebranie Rosji kawałka terytorium nie będzie stanowiło niepodległej Polski. Do tego potrzebne jest ujście Wisły. By zdobyć Gdańsk trzeba nie tylko zabrać Niemcom kawałek terytorium, ale trzeba je powalić na kolana. Tego Polska sama nie zrobi. Trzeba więc czekać na konflikt ogólnoeuropejski i wtedy przyłączyć się do walczących przeciwko Niemcom, by ich pokonać. To wymagało zmiany orientacji w nastrojach społecznych. Nad tym ruch narodowy pracował od roku 1893, od chwili powstania tajnej trójzaborowej Ligi Narodowej.

By zmienić orientację na anty-niemiecką nagłaśniano takie wydarzenia jak wóz Drzymały czy strajk dzieci Wrzesińskich. W latach 1897-1900 ukazywała się w odcinkach w prasie powieść "Krzyżacy", współpracującego z ruchem narodowym Henryka Sienkiewicza. To działało jak dzisiejsze seriale telewizyjne. Ludzie czytali, komentowali i czekali na następny odcinek. W roku 1908 Maria Konopnicka opublikowała wiersz pt. "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", w którym jest mowa o "krzyżackiej zawierusze", o tym, że "nie będzie Niemiec pluł nam w twarz". Słynny pianista Ignacy Paderewski, bliski współpracownik Romana Dmowskiego na Konferencji Paryskiej i podpisujący wraz z nim Traktat Wersalski w imieniu Polski, ufundował na 500-lecie Pomnik Grunwaldzki w Krakowie. Na odsłonięciu tego pomnika w 1910 r. po raz pierwszy odśpiewano wiersz Konopnickiej – „Rotę”. Wkrótce stała się ona jakby hymnem narodowym. Jej nagłośnieniem zajmowała się propaganda ruchu narodowego.

W roku 1912 w Pieniakach pod Lwowem w majątku Tadeusza Cieńskiego odbyła się kierowana przez tajną Ligę Narodową konferencja polskich polityków (głównie parlamentarzystów z parlamentów trzech państw zaborczych) w celu ustalenia wspólnej, wszechpolskiej polityki na wypadek wojny. Główną decyzją było, że w razie wojny, niezależnie od tego jak ułożą się sojusze, naród polski ma stanąć po stronie antypruskiej.

Gdy wybuchła I wojna światowa Józef Piłsudski wyruszył 6. sierpnia 1914 r. ze swoją "Pierwszą Kadrową" z Galicji do Kongresówki robić antyrosyjskie powstanie (oczywiście dopiero po wypowiedzeniu Rosji wojny przez Austrię 3. VIII). W Petersburgu była przerwa wakacyjna i tylko jeden polski poseł do Dumy był w mieście, Wiktor Jaroński, członek Ligi Narodowej znający decyzje z Pieniaków. Na nagle zwołanym posiedzeniu Dumy wygłasza on 8 sierpnia słynne oświadczenie, w którym wzywa do walki z niemczyzną, do drugiego Grunwaldu, w celu zjednoczenia ziem polskich. 12 sierpnia dociera do Kielc kadrówka Piłsudskiego. Ludzie zamykają okiennice. Nie ma chętnych do przyłączania się do powstania. W ratuszu informują powstańców, że w sprawie wojny wypowiedział się już nasz (Jaroński był z Kielc) poseł w Dumie. Biskup kielecki Augustyn Łosiński nie chce z Piłsudskim rozmawiać. Sienkiewicz w pobliskim Oblęgorku tłumaczy meldującym się mu kawalerzystom, że są w tej wojnie po złej stronie.

Tymczasem rosyjski wódz naczelny, arcyksiążę Mikołaj Mikołajewicz ogłasza 14 sierpnia odezwę do Polaków, wzywając ich do broni w celu osiągnięcia drugiego Grunwaldu i zjednoczenia ziem polskich. Jest to wyraźna odpowiedź na deklarację Jarońskiego. W 1863 roku gdy była „branka”, chłopcy uciekali do lasu i szli do powstania walczyć z Rosją. Teraz w 1914 chętnych do powstania nie ma. W całej Kongresówce Polacy zgłaszają się do punktów mobilizacyjnych, nakładają

nienawistny mundur rosyjski i idą walczyć o Polskę. Mobilizacja idzie bardzo sprawnie. Rosyjska armia Samsonowa wkracza z Kongresówki do Prus Wschodnich 19 sierpnia. Niemcy nie spodziewali się tak rychłego ataku Rosji.

Już w dniach 25-30 sierpnia 1914 r. odbywa się druga bitwa grunwaldzka. Wszyscy historycy wojskowości zgodnie potwierdzają, że z powodu tej bitwy Niemcy przegrały bitwę nad Marną. Tam we Francji trwała wojna ruchoma. Niemcy już prawie docierali do Paryża, ale na wieść o ataku Rosji na Prusy Wschodnie nie wytrzymały nerwy sztabu generalnego Prus i wycofano z frontu zachodniego kilka ważnych jednostek, przerzucając je na wschód. Dzięki temu Francuzi wygrali bitwę nad Marną (5-9 wrzesień), okopali się i zamienili wojnę ruchomą na pozycyjną. W kluczowym momencie bitwy brakujące jednostki bezużytecznie przesiadały się na dworcach Berlina. Przez następne cztery lata zdzierano się w krwawych bojach, a front się prawie nie zmieniał.

I wojnę światową Niemcy przegrały. Przegrały, bo otoczone, nie mogły jej wygrać na dwa fronty. Gdyby w Kongresówce wybuchło w sierpniu 1914 r. antyrosyjskie powstanie, to Rosja zajęta nim nie wkroczyłaby do Prus Wschodnich. Niemcy wygrałyby bitwę nad Marną i wkroczyły do Paryża dyktując swoje warunki pokoju, jak w latach 1870 i 1940. Polskie powstanie byłoby jak uprzednio krwawo stłumione i sprawa polska na następne pokolenia byłaby umarła.

Ale do powstania nie doszło, a Rosja wkroczyła do Prus. Co prawda na wschodzie Hindenburg poradził sobie z Samsonowem nim dotarły posiłki z Zachodu. Pokonał jednostki rosyjskie, a bitwę tę pierwotnie określano jako "bitwa pod Hohenstein", czyli pod Olsztynkiem. Obejmowała ona jednak ogromny obszar w tym pola grunwaldzkie i w celu propagandowym zmieniono jej nazwę na bitwę pod Tannenbergiem. Była to odpowiedź Polakom i Rosjanom: chcieliście Grunwaldu, no to go macie! W bitwie tej walczyli Polacy – rosyjscy oficerowie i rekruci z Kongresówki, a po drugiej stronie niemieccy oficerowie i rekruci z Wielkopolski. Polak strzelał do Polaka. Była to bardzo krwawa bitwa, bo po raz pierwszy używano karabinów maszynowych na szarżujące tyralierą jednostki. Tam była jeszcze wojna ruchoma i dopiero zaczynano kryć się w okopach. Liczne groby na tych terenach do dziś świadczą o tej tragicznej bitwie.

To po tej bitwie powstał słynny wiersz Edwarda Słońskiego pt. "Rozdzielił nas mój bracie". Oto on:

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie szzańcach
patrzemy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie –
ja – wróg twój, ty – mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szzańcach
stoimy ja i ty.

Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczych
o sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szzańce
szrapnelów rzucasz grad
I wołasz mnie i mówisz:
To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,
w pożarach stoi świat,

a ty wciąż mówisz do mnie:
To ja, twój brat... twój brat!

O, nie myśl o mnie bracie,
w śmiertelny idąc bój,
I w ogniu moich strzałów,
jak rycerz mężnie stój!

A gdy mnie z dala ujrzysz,

od razu bierz na cel
I do polskiego serca
niemiecką kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
I co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA,
wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński 1914

Wiersz ten deklamowano w dwóch wersjach: "niemiecką kulą strzel" albo "moskiewską kulą strzel" w zależności od tego, po której stronie byli bliscy deklamującego. Wiersz ten jednak nadał sens bratobójczej walce: "Ta co nie zginęła wyrośnie z naszej krwi". Już w 1914 w to wierzono! Wojna nabrała dla Polaków sensu.

Bitwa jak bitwa. Może być zwycięska lub przegrana. Ale o co była ta bitwa? Czy sprawa, o którą walczone było wygrana? Zdecydowanie tak, w Wersalu!

Na forum międzynarodowym jakim był Kongres Paryski i wypracowany tam Traktat Wersalski toczyła się walka o nową teorię współzycia międzynarodowego. Tam się wyjaśnił sens całej wojny, jak w Konstancji po pierwszej bitwie grunwaldzkiej.

Jak wiemy wojna ta przyniosła likwidację imperiów (Pruskiego, Austro-Węgierskiego, Rosyjskiego i Osmańskiego). Takie pojęcia jak kaizer, cesarz, car i sułtan przeszły do historii. Zgodnie z zaleceniem Romana Dmowskiego, przedstawionym w broszurze propagandowej (a wcześniej w tajnym memoriale dostarczonej do stolic państw wojujących z Niemcami), dotyczącym projektu urządzenia Europy Środkowo-Wschodniej po wojnie, postanowiono, że na całym tym obszarze w miejsce imperiów powstaną państwa narodowe. Obowiązywała zasada samostanowienia narodów. Studiowano rzeczywistość etniczną w terenie. Gdzie nie było wyraźnej granicy etnicznej, tam zarządzano plebiscyty. Dla ludności pozostającej nie tam, gdzie by chciała wprowadzono chroniące je traktaty mniejszościowe. Dało to Polsce, ale i innym krajom Międzymorza niepodległość. Oto wynik I wojny światowej, wynik drugiej bitwy grunwaldzkiej. Oto teoria współzycia międzynarodowego, którą potwierdziło życie.

Decyzje Wersalskie przetrwały II wojnę światową i zimną wojnę. Pozostały na Międzymorzu niepodległe państwa narodowe, od Finlandii po Grecję, oddzielające Rosję, Niemcy i Turcję od siebie. Nawet jeszcze ich więcej powstało po rozpadzie Czechosłowacji i Jugosławii. Zasada samostanowienia narodów nadal obowiązuje w życiu międzynarodowym! Dzisiaj nie kwestionuje się istniejących granic. To podstawowa zasada polityki międzynarodowej. To owoc m.in. drugiej bitwy grunwaldzkiej.

Zdjęcie ze świętym

Kanonizacja Jana Pawła II w dniu 27 kwietnia br. spowodowała, że wielu ludzi w Polsce posiada zdjęcie ze świętym. W wielu domach zdjęcia te wiszą na

eksponowanym miejscu przypominając pełną wzruszenia chwilę, gdy ktoś z rodziny miał okazję znaleźć się na tej samej fotografii z Ojcem Świętym.

Św. Jan Paweł II był niezmiernie otwartym w udostępnianiu siebie dla pielgrzymów, szczególnie pielgrzymów z Polski. Wielu znalazło się w pobliżu, gdy on przejeżdżał wśród tłumów, czy to na placu Św. Piotra w Rzymie, czy też w ramach Jego licznych pielgrzymek po świecie. Wielu doznało zaszczytu przywitania się z Nim w ramach spotkań z różnymi grupami. Wiele pielgrzymek do Rzymu po prostu zostało ustawionych za fotelem Ojca Świętego, by dokonać zbiorowego zdjęcia w Sali Klementyńskiej pałacu apostolskiego. Ta rutyna odbywała się dzień w dzień, tydzień w tydzień, miesiąc w miesiąc. A wierny fotograf papieski Arturo Mari robił zdjęcie za zdjęciem. Jedną ręką pstrykał, a drugą przewijał film na drugim aparacie, aby zdołać utrwalić każdy kontakt papieża z kolejną osobą czy grupą.

Tych zdjęć są tysiące, setki tysięcy, kto wie, czy nie miliony.

Co to znaczy mieć zdjęcie ze świętym? To znaczy, że było się blisko człowieka, o którym wiemy, że dzisiaj na pewno jest w niebie. To dotyk nieba. To zdjęcie z św. Janem Pawłem II wiszące na ścianach naszych mieszkań jest tego namacalnym dowodem.

To też zobowiązuje. Skoro chwalimy się faktem, że było nam dane stać blisko świętego, to starajmy się też przybliżyć do Jego świętości, przybliżyć własnym życiem, własną działalnością i pobożnością. Starajmy się też poznać Jego naukę. Tyle tekstów zostawił po sobie, że jest w czym wybierać. Nie sposób poznać wszystkiego, ale warto poszukać tego co najbardziej pasuje do naszego stanu, do naszego zawodu i powołania. Wykażmy, że św. Jan Paweł II nadal żyje wśród nas, żyje swoim nauczaniem.

Św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem rodziny, a to właśnie w naszych rodzinach wiszą te zdjęcia kogoś z rodziny w pobliżu tego patrona. Przez to staje się On patronem nie tylko rodzin w ogóle, ale patronem naszej rodziny w szczególności. Niejako wszedł do naszej rodziny. Stał się domownikiem, a zarazem orędownikiem w naszych potrzebach.

I pamiętajmy, że tyłu z nas dopuszczał do siebie, bo kochał Polaków, bo kochał Polskę. My też Ją kochajmy.

Afera podsłuchowa

W 1997r. agitowałem przeciwko ratyfikowaniu uchwalonej przez zgromadzenie narodowe 3. IV. 1997r. konstytucji RP. Zbliżało się referendum w tej sprawie (25 maja 1997r.). Wśród różnych moich pretensji do zapisów proponowanej konstytucji był też zapis art. 220: „Ustawa budżetowa nie może przewidywać pokrycia deficytu budżetowego przez zaciąganie zobowiązania w centralnym banku państwa”. Sugerowałem, że zapis ten jest inspirowany mentalnością masonską, bowiem jednym z celów masonerii jest opanowanie finansów wszystkich państw przez prywatne banki. Proponowany zapis zezwala na pożyczki państwowe tylko w bankach prywatnych. (Pisałem o tym w *Opoce w Kraju* nr. 22 z maja 1997).

Uczestniczyłem też wtedy w pewnym panelu dyskusyjnym w Bydgoszczy, gdzie na ten temat starałem się z Radosławem Sikorskim, który bronił tego zapisu.

Ostatnio Polska żyje tzw. aferą podsłuchową. O co chodzi?

We wtorek 17 czerwca rząd miał omawiać projekt zmiany przepisów, by umożliwić pożyczanie pieniędzy przez państwo od Narodowego Banku Polskiego,

czyli jakoś ominąć ów zapis konstytucyjny. Dzień wcześniej, 16 czerwca tygodnik *Wprost* opublikował zapis rozmowy ministra spraw wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza z prezesem NBP Markiem Belką z lipca 2013r., a więc sprzed roku, dotyczący właśnie tej sprawy. Obecne opublikowanie treści tej rozmowy wydaje się mieć związek z planowanym zajęciem się sprawą przez rząd. Celem *Wprost*, jak sugeruje okładka, był zamach stanu. Chodziło o obalenie rządu, a w każdym razie o skompromitowanie tego projektu.

Panowie Sienkiewicz i Belka rozmawiali o tym projekcie i obawiali się, że minister finansów Jacek Rostowski „w życiu” się na to nie zgodzi. Sugerowali, że sprawę trzeba omawiać wprost z premierem, a ministra trzeba zmienić na bardziej spolegliwego. W dniu 27 listopada 2013 r. Rostowski został odwołany z funkcji ministra finansów i na to miejsce powołano młodocianego Mateusza Szczurka. Zestawienie dat sugeruje, że ta zmiana w ministerstwie była rezultatem podsłuchanej rozmowy i właśnie sprawy o prawo państwa do pożyczania pieniędzy z NBP w sytuacji kryzysowej.

Niezależnie od tego czy – jak nam się tłumaczy – Rostowski oszedł na własne żądanie, czy też w wyniku nacisków w sprawie pożyczek z NBP, faktem jest, że proponowane zmiany są korzystne dla Polski i chwała zarówno Tuskowi jak i Belce i Sienkiewiczowi, że się w temat angażowali. Z podsłuchanej rozmowy widać troskę obu rozmówców o Polskę. Jest tam też wzmianka o „sensie posiadania własnej waluty, a nie euro”. To był przecież jeden z podstawowych postulatów Ligi Polskich Rodzin, by nie przyjmować euro. Dobrze, że dziś widzą to decydenci w NBP i rządzie.

W rozmowie tej jest też ciekawe sformułowanie: „hrabia von Rothfeld-Rostowski”. Czemu wypomina mu się nazwisko dziadka, który zmienił je na Rostowski? Chyba tylko po to, by wskazać na żydowskie pochodzenie Rostowskiego. Gdy dodamy do tego informację, że Rostowski był uczestnikiem spotkania Klubu Bilderberg w Chantilly, VA, USA w dniach 31.V-3.VI. 2012, a więc w czasie, gdy był już ministrem finansów (ale jeszcze nie wicepremierem), stanie się bardziej jasne dlaczego miał opory przeciwko pożyczaniu pieniędzy przez państwo z NBP.

Dla porządku dodajmy, że Belka był wielokrotnie uczestnikiem spotkań Komisji Trójstronnej, a więc też był uznawany w kręgach rządu światowego. Teraz jednak znalazł się pod ostrzałem krytyki. Dzisiaj, po omawianym podsłuchu, amerykańska agencja Bloomberg chce jego dymisji, ocenia go jako najgorszego prezesa banku centralnego w Europie i zarzuca mu, że nie broni niezależności banku od rządu (<http://wiadomosci.wp.pl/kat,139634,title,Amerykanska-agencja-ostro-o-MarkuBelce-najgorszy-szef-bankucentralnego,wid,16699853,wiadomosc.html?ticaid=112f2a>).

Za całą sprawą mogą więc stać siły międzynarodowo-bankowe, chcące utrudzić próbę wyzwolenia się Polski spod uzależnienia od prywatnych międzynarodowych banków.

Niezależnie od ogólnie pozytywnego, patriotycznego wydźwięku podsłuchanej rozmowy, niedopuszczalny jest rynsztokowy język jakim rozmówcy się posługiwali, szczególnie, że jeden z nich to potomek wielkiego Henryka Sienkiewicza, na którego polszczyźnie wszyscy się wychowaliśmy.

Rozmowy ujawnione przez *Wprost* tydzień później, 23.VI.14, właściwie nic poważnego do polityki nie wnoszą poza uwagę Sikorskiego, że uważa sojusz z USA za mało wiarygodny. Ujawnienie tej rozmowy może mieć związek z właśnie toczącą się rekrutacją na stanowisko ministra spraw zagranicznych Unii Europejskiej (po p.

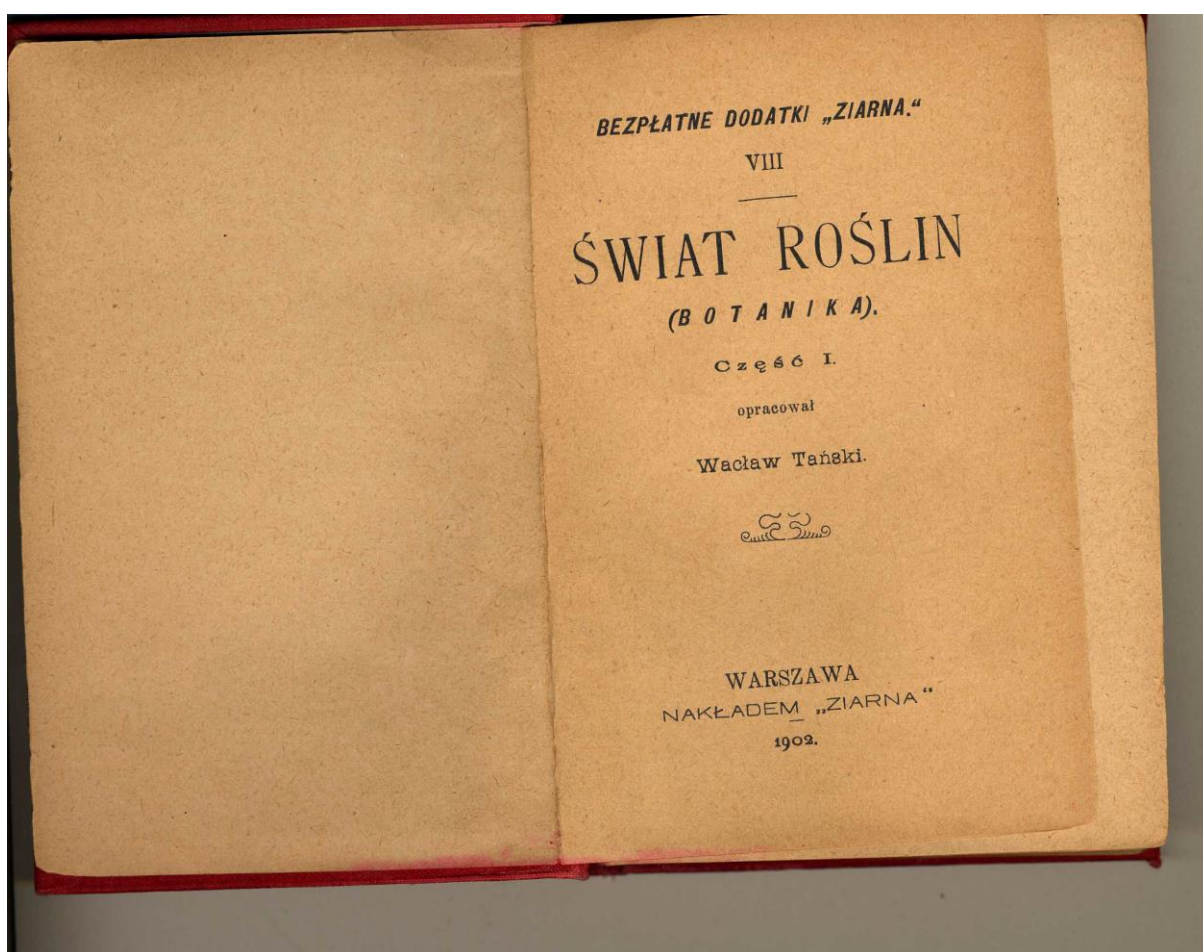
Ashton), do którego Sikorski aspiruje. Pewno chodziło o to by jego szanse obniżyć. Na pewno ujawnienie tej wypowiedzi nie było w interesie Polski.

Język także był nie do przyjęcia. Sądzę, że pozytywnym rezultatem tej afery podsłuchowej będzie większa troska o elegancki język, również w rozmowach prywatnych.

Ujawnienie rozmowy Romana Giertycha z redaktorem „Wprost” o wykup praw jego autorskich to tylko zemsta za działania prawne przeciwko temu tygodnikowi.

Hold Stwórcy

Trafiła do mych rąk mała książeczka wydana w Warszawie w 1902 r. pt. *Świat roślin* stanowiąca kieszonkowy podręcznik botaniki. Ciekawy jest tam wstęp. Proszę go przeczytać.



ДОВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава 5 Августа 1902.

Druk A. T. Jezierskiego, Nowy-Świat Nr 47

Wstęp.

Życie roślin, któremi Opatrzność swą szczerą dłonią ozdobiła ziemię, składa się z tylu cudnych przejawów potęgi Stworzenia, iż poznanie ich, choćby pobieżne, przedstawia niezbędną potrzebę umysłu człowieka, który żyje wśród tych tworów i dzięki nim ma wraz ze zwierzętami zapewniony byt na ziemi.

Poza zaspokojeniem materialnych potrzeb człowieka, rośliny uprzyjemniają mu życie. Nieprzebrane w kształtach, wabią tysiącem barw i woni jego zmysły i rozweselają umysł, odczuwający te przejawy Wszechpotęgi Stworzenia; to też siłą instynktu wiąże on z roślinami uczucia swej duszy i mocą jakiegoś niewysłowionego czaru zwraca swą myśl i serce ku nieprzebranemu źródłu przyrody.

W każdym okresie życia roślinność wywiera swój wpływ na człowieka: w pacholecych latach wyciąga on rękę za kwiatkiem, w młodzieńczym wieku objawia uczucie serca za pośrednictwem kwiatów, — kwiaty poświę-

4

ca czci i pamięci najbliższych mu osób; z drzewa ma kołyskę — z drzewa, наконец krzyż na mogile, gdy Opatrzność nie żywota przerwie.

Rozsiana w najróżnorodniejszych kształtach roślinność stanowi odrębną cechę każdego kraju i, kto wie, czy nie jest łącznikiem człowieka z rodzinną ziemią, owem najpierwotniejszym źródłem odwiecznej cnoty przywiązania do kraju.

* * *

W pierwszej części niniejszej pracy, którą uważam za pobieżne tylko streszczenie praw rządzących życiem państwa roślinnego, najwięcej stosunkowo miejsca poświęciłem działowi traktującemu o przejawach życia roślin i klasyfikacji, w drugim zaś tomiku zamknąłem opis najważniejszych tworów królestwa Flory.

Jeżeli ta skromna praca wzbudzi zajęcie, jeżeli znajdzie się w ręku czytelnika podczas przechadzki w polu, lesie, jeżeli, наконец, zdoła zachęcić do korzystania z dzieł uczonych w zakresie roślinoznawstwa, — sądzą, że zadanie jej zostanie spełnionem.

Wacław Tuński.

I

Wewnętrzna budowa roślin.

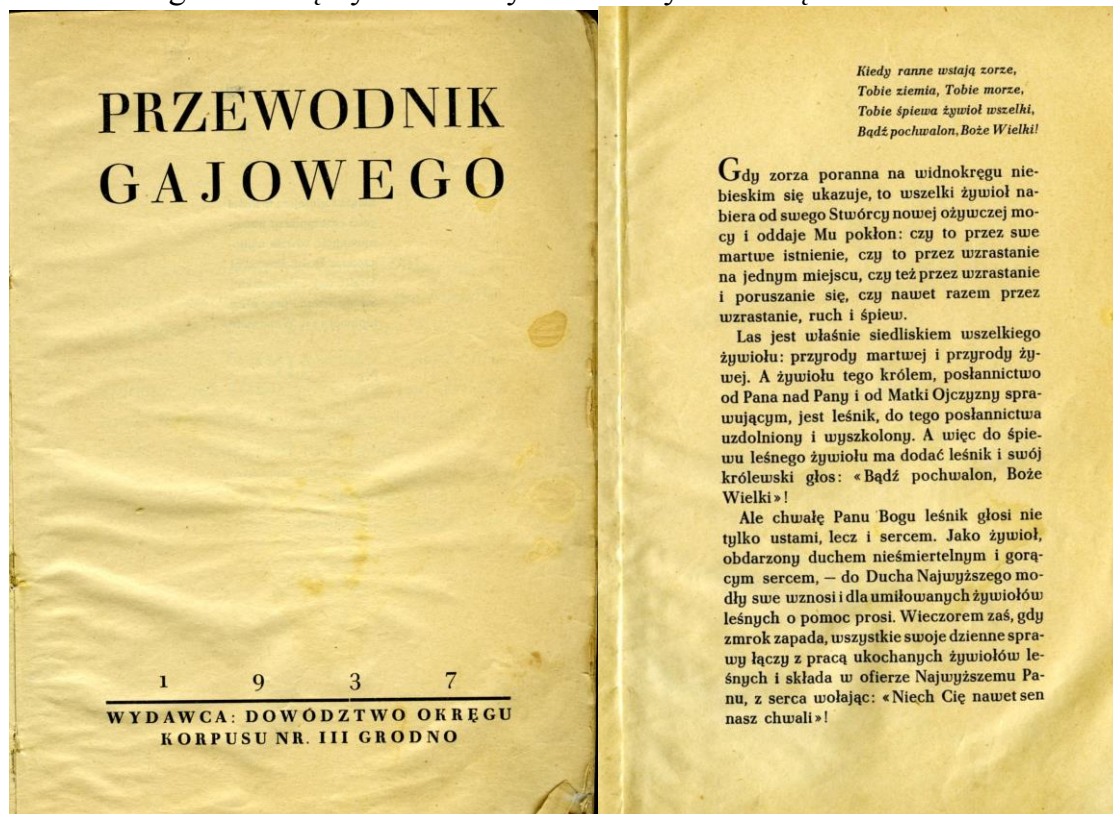
(Anatomia).

Roślina w każdym okresie swego rozwoju składa się z komórek, których istota stanowi podstawę życia wszystkich tworów organicznych, cz. ustrojowych. Życie rośliny rozpoczyna się z rozwojem komórki, spełnianie wszystkich czynności życiowych jest związane z funkcją komórki roślinnej, z jej zamieraniem zaś następuje śmierć rośliny.

Komórkę zatem uważać należy za najpierwotniejszy organ rośliny. W komórkach odbywają się wszystkie objawy życia rośliny i z nich następnie

Proszę zwrócić uwagę, że zgodnie z ówczesnymi przepisami książeczka musiała mieć aprobatę ówczesnej rosyjskiej cenzury. Jest adnotacja z 4 sierpnia 1902 r, "Dozwoliono cenzurju". Dzisiejsza poprawność polityczna nie dopuściłaby do druku podręcznika z takim wstępem!

Podobnie wygląda „Przewodnik gajowego” z r. 1937, wydany w Grodnie i to przez Dowództwo Okręgu Korpusu. Dziś rzecz nie do pomyślenia. Były to czasy gdy wiara w Boga Stwórcę była dla wszystkich oczywistością.



Wojciech Jaruzelski, żołnierz

Zmarł i został pochowany gen. Wojciech Jaruzelski. Zażyczył sobie, by na jego grobie widniał napis jak powyżej. Przez całe swoje dorosłe życie czuł się i był żołnierzem. A żołnierz ma służyć i wykonywać rozkazy, a po awansach także wydawać rozkazy. Służył w I Armii Wojska Polskiego powstałej w ZSRR w czasie II wojny światowej. Do armii Andersa nie zdążył. Dla niego innej drogi do Polski nie było jak w mundurze berlingowca.

Po wojnie do domu nie miał po co wracać – spalony i ziemia po nim zaorana. Pozostał w wojsku. Jeszcze udział w walkach z bandami ukraińskimi i w ogóle w wojskowym stabilizowaniu nowej rzeczywistości można zrozumieć. Ale większość jego kolegów poszło do cywila, odbudowywać Polskę w postawie opozycyjnej wobec nowych władz. On pozostał w wojsku. Ta decyzja zadecydowała o związaniu się z formacją komunistyczną. Stał się jednym z tych, którzy zapewniali tej władzy zaplecze wojskowe. Nie do zaakceptowania jest jego udział w likwidowaniu podziemia poakowskiego, czy w zbrojnym pacyfikowaniu strajków na Wybrzeżu. Także nie do zaakceptowania jest jego służba w PZPR na wszystkich możliwych stanowiskach – wielokrotnie to on wydawał rozkazy nie do zaakceptowania.

Z okazji jego śmierci ponownie przewinęła się przez media fala krytyki za wprowadzenie stanu wojennego oraz obrona jego osoby jako tego, który doprowadził do Okrągłego Stołu i do transformacji ustrojowej. Mam odwrotne odczucia. Chwałę go za stan wojenny, a krytykuję za Okrągły Stół.

Stan wojenny popierałem od samego początku. W czasach Breżniewa było oczywiste, że destabilizacja państwa poprzez masowe strajki może się źle skończyć. Solidarność, podjudzana przez Radio Wolna Europa, czyli przez Amerykę, dążyła do konfrontacji siłowej. Miała się polać krew. Mówiono o targaniu po zębach. Spodziewano się, że milicja i wojsko przejdą na stronę Solidarności. Karol Modzelewski mówił na Komisji Krajowej 3 grudnia 1981r., że „Bój to będzie ich ostatni” (Jerzy Holzer „Solidarność 1980-1981”, Wyd. Krąg, W-wa 1984).

Stan wojenny zastał Krzysztofa Kozłowskiego (zastępcę redaktora *Tygodnika Powszechnego*) we Francji. Jerzy Giedroyc redaktor paryskiej *Kultury* miał mu powiedzieć: „Jeżeli to nie spłynie krwią, to nie pozostanie nic. Chcę Polaków przy broni. Nie można obalać stanu za dwa grosze i dwie krople krwi. To musi więcej kosztować. Jeżeli to krwią nie spłynie, to nie pozostanie nic. To wszystko zgnije na parę pokoleń” (Onet, „Odtajniono akta o sytuacji w Polsce z 1981 roku. Polska, NATO, Stan wojenny”, dn. 13 grudnia 2011r.). Cytuję tę informację za Stanisławem Bulzą (<http://www.konserwatyzm.pl/artukul/10445/prl-solidarnosc-i-stan-wojenny-czesc-ii>).

W kwietniu 2010 pisałem (*Opoka w Kraju 72*): „Tymczasem „Solidarność” czuła się coraz silniejszą i parła do konfrontacji. Została opanowana przez elementy lewacko-rewolucyjne. Kraj był paraliżowany strajkami i blokadami. Gospodarka padała. Gdy Jaruzelski ogłosił stan wojenny i dał sobie radę sam, bez interwencji wojsk radzieckich, nawet tych już stacjonujących w Polsce, USA były wyraźnie niezadowolone. Jak pisze w swych pamiętnikach Aleksander Haig ("Caveat: Realism, Reagan and Foreign Affairs" – Ostrzeżenie: realizm, Reagan i polityka zagraniczna, 1984) Stany posiadały plany jak zareagować na interwencję wojskową ZSRR, ale nie na ewentualność opanowania sytuacji tylko siłami polskimi. Nie pisze, jakie to były plany. Rąbka tajemnicy uchylił ex-prezydent Richard Nixon. W swej książce „Leaders” (Przywódcy) 1982, opowiada o rozmowie w 1981 r. z Anwarem Sadatem, prezydentem Egiptu, na temat rozwoju sytuacji w Polsce. Z rozmowy tej wynikało, że realną reakcją USA na wkroczenie wojsk radzieckich do Polski winno być zajęcie Kuby.

To oczywiste, że nie planowano bombardowania atomowego Moskwy, ani wysłania komandosów do Gdańska. Jeżeli Radio Wolna Europa (i jego wtyki w Polsce) prowokowało do konfrontacji między „Solidarnością” a rządem, to w interesie polityki amerykańskiej, a nie polskiej. To, że w Polsce poleje się krew, że – jak obiecywano – NRD za udział w opanowaniu Polski dostanie obszar na zachód od linii Szczecin-Katowice (o takich ustaleniach między ZSRR a NRD pisała prasa RFN – *Die Bunte* 25.II.82 i *National-Zeitung* 2.IV.82), że nieudolnego Jaruzelskiego zastąpi jakiś nowy Rokossowski, Berman czy Bierut, to wszystko było ceną, którą USA były gotowe zapłacić za zlikwidowanie radzieckiej kolonii w pobliżu swoich granic. Wszak Reagan był prezydentem USA, a nie Polski i trudno mieć do niego o to pretensje.

To, że Jaruzelski nie okazał się nieudolnym, że opanował sytuację bez pomocy radzieckiej, szybko i sprawnie, z niewielkim rozlewem krwi, zasługuje nie na krytykę, ale na uznanie. W niczym nie zmienia to oceny jego postaci w pozostałych wątkach jego życiorysu. Uznanie to było powszechne w krajowych kręgach narodowych owego

czasu. Nikt z nas nie miał wówczas wątpliwości, że ci, co politycznie opanowali Solidarność, KOR-owcy, dysydenci z PZPR z lat sześćdziesiątych, trockiści i lewica laicka, realizowali niepolskie interesy. Niestety, gdy w Rosji przyszła odwilż, „glasność” i „pierestrojka” Gorbaczowa i ZSRR zaczął się sypać, ci sami ludzie dogadali się z Jaruzelskim i przy okrągłym stole ustalili jak podzielić się władzą.

Dziś okazuje się, że w owym czasie był sygnał z Rosji, by władza dogadała się właśnie z środowiskiem KOR-u, a nie z Kościołem, co ponoć zamierzała uczynić. Większość dokumentacji szyfrogramów z polskiej ambasady w Moskwie do MSZ w owym czasie została brutalnie wydartą z odpowiedniej teczki archiwum MSZ, czyli kogoś kompromitowała (<http://blog.rp.pl/ziemkiewicz> 13.II.10). Tu trzeba szukać winnych „okrągłego stołu” i utrzymania się post-PZPR-owców w życiu politycznym III RP.

Pytanie do młodych z MW: jaki scenariusz sobie wyobrażacie bez stanu wojennego? I czy był on w grudniu 1981 r. realny? Bez odpowiedzi na te pytania Wasze pikiety 13.XII są bez sensu” (koniec cytatu z OwK nr. 72).

Dziś, zamiast pikiet pod domem Jaruzelskiego, mieliśmy gorszące sceny na jego pogrzebie. Nieprzejednani wrogowie Jaruzelskiego zakłócili powagę pogrzebu i to w kraju katolickim. Wstyd!

Podnoszona była wątpliwość, czy należy mu się pogrzeb państwowy jako prezydentowi, skoro był „nielegalnie” prezydentem, wybrany nie w wyborach powszechnych tylko przez zgromadzenie narodowe czasu Sejmu kontraktowego. Ten sam Sejm wybrał Mazowieckiego na premiera. Czy też był nim nielegalnie? Nikt tego nie podnosił przy jego pogrzebie.

Chwałę prezydenta Komorowskiego (podobnie jak Wałęsę i Kwaśniewskiego), za obecność na Mszy św. żałobnej za duszę Jaruzelskiego.

W realiach czasu transformacji Jaruzelski był prezydentem, a Mazowiecki premierem. Ubolewam, że w porozumieniu PZPR z opozycją zabrakło prawicy. Podzielono się władzą tylko z lewicą laicką, ale wprowadzono demokrację. Nie wolno kwestionować tej nowej władzy. Pojawiły się nawet powroty do władzy post-komuny – prezydentura Kwaśniewskiego, rządy Oleksego, Cimoszewicza, Millera itd., ale przetrzymaliśmy to. Powoli prawica przejęła prawie całą scenę polityczną. Jaką siłą dysponuje w Polsce anty-klerykalizm przekonaliśmy się w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego.

A sam Jaruzelski wrócił na łono Kościoła przed śmiercią. Wieczne mu odpoczywanie!

Niewidoczny

Czytałem ostatnio bardzo ciekawą książkę, pt. *Niewidoczny – nowe dane* (Ron Tesoriero i Lee Han, *Unseen – New Evidence*, nakładem autora, Kincumber, NSW, Australia). Tesoriero był przewodniczącym komisji powołanej przez abp. Buenos Aires Jorge Bergoglio do zbadania cudu eucharystycznego, jaki wydarzył się w parafii Santa Maria w Buenos Aires w dniu 18 sierpnia 1996 r. Omawiana książka jest w dużej mierze oparta o raport z tego badania.

Książka zaczyna się od stwierdzenia, że przez wieki ludzkość wierzyła w samoródtwo. Rzekomo muchy brały się ze zgniłych owoców, myszy ze śmieci itd. Na to wszystko przyszedł Pasteur (1822-1895), który udowodnił, że życie pochodzi z życia, czyli odkrył prawo biogenezy. Muchy są z jajek, które zniosły inne muchy,

myszy rodzą się z myszek-matek itd. Cały świat żywy pochodzi z życia. Nie ma samoródtwa. Potem przyszedł Darwin (1809-1882) ze swoją teorią, która zakłada, że owszem życie pochodzi z życia, ale gdzieś kiedyś w zamierzchłej przeszłości, przed miliardami lat, w jakiejś pierwotnej zupie cząstki chemiczne tak się przypadkowo poukładały, że powstała pierwsza jednostka żywa – a z niej potem, na drodze ewolucji, cały świat żywy, z człowiekiem włącznie.

Darwin napisał w *O powstawaniu gatunków*: „Jeśli można było wykazać, że istnieje jakikolwiek narząd złożony, który nie mógłby być utworzony na drodze licznych, następujących po sobie, drobnych przekształceń – teoria moja musiałaby absolutnie upaść”.

I oto mamy cud eucharystyczny. Hostia przekształca się w żywe tkanki serca ludzkiego. Dokumentują to szczegółowe analizy naukowe. Są żywe komórki, w stanie traumu. Podobny przypadek zdarzył się w Polsce, w Sokółce. Też są specjalistyczne badania cytologiczne, kryminalistyczne, medyczne. Jest żywa tkanka serca, w stanie traumu. Książka przytacza jeszcze trzeci przypadek, od dawna (z roku 750) znany cud eucharystyczny z Lanciano, we Włoszech, tyle, że dopiero teraz poddany nowoczesnej analizie naukowej. To samo: świeże komórki serca i krwi – po tylu latach. Mamy trzy naukowo udokumentowane przypadki zmiany martwego opłatka w żywe tkanki ludzkie. Żadnych „drobnych przekształceń”. Jedno wielkie przekształcenie. Cud.

Dokonuje się ono codziennie, na całym globie, w czasie każdej Mszy Św.

Warto podkreślić, że te wszystkie trzy naukowo zbadane przypadki zdarzyły się w kościołach katolickich – nie u prawosławnych, protestantów czy gdzie indziej.

Książka szczegółowo omawia kult Serca Pana Jezusa w Kościele katolickim: Paray-Le-Mondial, Sacre Cour, symbol Wandei walczącej z rewolucją itd.

Omawia także analizy naukowe dokonane na krwawiącej rzeźbie Pana Jezusa z Cochabamba w Boliwii, a także analizy krwi na Całunie Turyńskim i Chuście z Oviedo.

Genetyczną ciekawostką wszystkich tych badań jest fakt, że nie udało się uzyskać profilu jądrowego DNA. Jeżeli chodzi o stary materiał (Całun, Chusta) to nie dziwi, bo jądra ulegają degradacji. Ale żywa tkanka jaką stwierdzono na cudach eucharystycznych oraz krew z krwawiącej rzeźby winny dać profil DNA, a nie dają. Technika ta polega na pobraniu określonych fragmentów DNA i rozmnożeniu ich, by poddać szczegółowej analizie ich sekwencje nukleotydowe (to pozwala na identyfikację poszczególnych osób, czy dane próbki były z tej samej osoby, standardowy test w kryminalistyce). W/w próbki się temu nie poddają.

Może ktoś by wpadł na genialny pomysł, żeby żywą tkankę ludzkiego serca pochodzącą z cudu eucharystycznego wykorzystać do sklonowania człowieka (metodą Dolly – słynne sklonowanie owcy w Szkocji) by uzyskać reinkarnację Chrystusa (a może anty-Chrysta). Otóż tu mamy odpowiedź. Nawet na etapie DNA klonowanie nie wchodzi w rachubę. Boskiego ciała nawet na etapie DNA sklonować się nie da.

Ale technika idzie dalej. DNA jądrowe ulega degradacji. Ale mitochondrialne DNA trwa. Udało się uzyskać profil mitochondrialnego DNA dla krwi z Chusty z Oviedo (w maju 2010 r.). Warto przypomnieć tutaj, że mitochondria dziedziczy się tylko po matce. Przy pomocy mitochondrialnego DNA też można identyfikować osobę, również identyfikować pochodzenie po kądzieli.

Autorzy omawianej książki apelują, by tę nowoczesną technikę zastosować także do krwi na Całunie, a także do tkanek z cudów eucharystycznych (podobno badania te

są już w toku). Pozwoliłoby to na identyfikację Osoby. Dałoby też informację o Matce tej Osoby.

Są w różnych miejscach relikwie kości św. Anny oraz włosów Najświętszej Marii Panny. Autorzy apelują, by również je wszystkie poddać analizie mitochondrialnego DNA, co pozwoliłoby na identyfikację ludzkiego rodowodu Jezusa.

Natomiast jądro DNA nie jest ludzkie tylko boskie.

Sobór w Chalcedonie w r. 451 orzekł, że Pan Jezus miał dwie natury, boską i ludzką, w jednej osobie. Wygląda na to, że zbliżamy się do naukowego potwierdzenia tego dogmatu. Może dzięki temu pozostali jeszcze monofizyci się nawrócą.

Klauzula sumienia

Prof. Bogdan Chazan stał się bohaterem walki ideologicznej o prawo do życia od poczęcia. Odważnie sprzeciwia się próbie zmuszania go do współuczestniczenia w procedurach aborcyjnych nie do zaakceptowania przez ludzi prawych. Taką postawę ogłosiło 3000 pracowników służby zdrowia, ale prof. Chazan stał się rzecznikiem tego środowiska jako najwyższy rangą lekarz (dyrektor szpitala). W mediach mamy moc programów dyskutujących stosowanie „klauzuli sumienia”. Chodzi nie tylko o zapis prawny o tej klauzuli, ale i o prawo boskie, którego przestrzeganie jest obowiązkiem moralnym niezależnie od prawa pisanego. Obowiązkiem aż do męczeństwa. Prof. Chazanowi grozi usunięcie z funkcji dyrektora państwowego szpitala. Zasluguje byśmy masowo udzielili mu poparcia. Takiego poparcia udzielił episkopat polski w bardzo dobrej komunikacji z 11.VI.2014, gdzie dystansuje się od tzw. „kościółki otwartego”. Niech decydenci wiedzą, że prof. Chazan nie jest sam, że katolicka Polska stoi murem za nim.

Ale czy cała?

Nie do przyjęcia jest stanowisko ks. prof. Andrzeja Szostka, byłego rektora KUL-u. To właśnie ten „kościół otwarty”. Aż dziw bierze, że może w Polsce być taki filozof katolicki. Zaleca podporządkowanie się prawu pisanemu i wskazanie zainteresowanym, gdzie można dokonać aborcji. To przecież jest forma uczestnictwa w zbrodni. Prawo pisane to prawo ludzkie. Ciągłe je zmieniamy w zasadzie dążąc do tego, by było jak najbardziej zgodne z etyką, ale zawsze jest ułomne. Zawsze będą szczególne przypadki, których prawo pisane nie uwzględniło w pełni. Prawo boskie jest niezmiennie.

Ks. Szostek powołuje się (<http://www.rp.pl/artykul/22,1117407-Ks--Andrzej-Szostek--Podtrzymuje-swoje-stanowisko.html>) na przykład prezydenta, który takie ułomne prawo podpisał, jak i na posłów, którzy „z bólem serca” za nim głosowali. Otóż to nie tak. Posłowie (i prezydent) nieraz mają do wyboru polepszenie prawa lub pozostawienie go w stanie dużo gorszym i za takimi zmianami głosują, choć uważają, że nie jest to jeszcze prawo idealne. W głosowaniach bierze się pod uwagę jaka jest alternatywa. Nie zawsze da się wszystkie racje przeforsować. Trzeba głosować za wariantem polepszającym prawo, co nie oznacza, że się go w pełni akceptuje.

Również nie do przyjęcia jest postawa o. Pawła Guzyńskiego O.P., który proponuje odrębne państwowe kliniki aborcyjne dla potrzebujących takiej usługi (www.frona.pl/a/o-guzynski-panstwo-moze-otworzyc-kliniki-aborcyjne,38551.html). Duchowny winien bronić życia, a nie sugerować jak realizować zbrodnicze prawo.

Gdy prawo pozwala zabić chore dziecko, to nie oznacza, że do tego kogokolwiek zmusza. W zasadzie jest to tylko uchylenie karalności za aborcję w pewnych sytuacjach, podczas gdy ta karalność jest normą. To jest klauzula dla chcących takiego zabójstwa w owych szczególnych przypadkach, a nie dla jego przeciwników. Nie wynikają z niego żadne obowiązki dla przeciwników. Bywa, że prawo dopuszcza funkcjonowanie agencji towarzyskich czy burdeli, co nie oznacza, że zmusza kogokolwiek do korzystania z nich, czy też do wskazywania zainteresowanym drogi, gdzie one są.

Cała sprawa jest wydumana, bo wiadomo, że szukający aborcji nie pójdą do szpitala Świętej Rodziny. To mogła być prowokacja, by udowodnić, że prof. Chazan nie wskazuje, gdzie się to robi. O informację, gdzie jest burdel na plebanię się nie chodzi.

Siły antykościelne próbują narzucić nam swoją interpretację prawa. Co o tych siłach myślimy, pokazaliśmy głosując na Europę Plus-Twój Ruch do Parlamentu Europejskiego. Teraz próbują się odegrać atakując solidnego lekarza, do którego z ufnością może przyjść każda kobieta w ciąży potrzebująca pomocy zgodnej z etyką, katolicką i lekarską. Dobrze, że ta dyskusja się toczy. Przynajmniej mamy wyraźnie zdefiniowane fronty (prof. KUL-u znalazł się po dziwnej stronie). Owocem tej dyskusji może wreszcie będzie poprawka do konstytucji usuwająca z prawa o zakazie aborcji wyjątek eugeniczny jak i w przypadku ciąży po gwałcie. Wtedy może i ks. prof. Szostek dołączy do naszej strony.

NOTATKI

Azyl dla Niemców

Niemiecka rodzina Uwe Romeike uzyskała prawo pobytu w USA z tytułu potencjalnych prześladowań w Niemczech (*The Wanderer* 13.III.2014). Rodzina ta chce sama uczyć swoje dzieci. Nie chce posyłać ich do szkół uważając, że tam czeka je demoralizacja. W Niemczech jest przymus szkolny i rodzicom, którzy odmawiają wysyłki dzieci do szkół, grozi więzienie. Rodzina ta przyjechała do USA i pozwolono jej tam zostać. W USA można uczyć w domu (na pewnych warunkach). W Polsce też.

###

Pierwsza chwila poczęcia

Jak podaje HLI (<http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/9229>) wiemy już jakie białko umożliwia połączenie się plemnika i komórki jajowej. Naukowcy są na drodze do pełnego zrozumienia początku ludzkiego życia. Białko, które pozwala plemnikowi "zadokować" w jajeczku, obecne jest na powierzchni komórki jajowej. Wiąże się z podobnym białkiem występującym w plemniku. Poszukiwano go przez 10 lat – od czasu, gdy w 2005 r. japońscy uczeni ogłosili, że odkryli takie białko w komórkach rozrodczych ssaków. Spotkanie obu specyficznych białek plemnika i komórki jajowej, jest pierwszą chwilą zapłodnienia.

Przypomnijmy, że dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP z 1854 r. precyzuje, że była niepokalaną „od pierwszej chwili poczęcia”. To nowe odkrycie przesunęłoby początek nowego życia ludzkiego z momentu połączenia jąder, (jak dotychczas sądzono) na moment dopasowania się komórki jajowej i plemnika.

###

Poziom mórz

Od lat straszy się nas globalnym ociepleniem, które ma rzekomo spowodować stopnienie lodowców i wzrost poziomu morza zagrażający przybrzeżnym terenom.

7 maja 2014 został opublikowany raport The Global Warming Policy Foundation (GWPF) pt. "Zmiany poziomu mórz. Życie w niepewności". Autorami są profesorowie Willem de Lange (oceanograf) i Robert M. Carter (geolog morski). Przedmowę napisał emerytowany prof. geofizyki Vincent Courtillot. Raport wnioskuje, że łatwiej się dostosowywać do zmian poziomu morza niż przed nim chronić zwalczając emisje CO₂. Zmiany są regionalne, czasowo zmienne, tu wzrastające tam malejące, rzędu kilku mm na rok, bardziej zależne od ruchów tektonicznych ziemi, niż od masy wody w oceanach. W XX wieku średnio wzrost wyniósł 20 cm, czyli 2 mm rocznie, a w ciągu ostatnich 150 lat średnio 1,8 mm rocznie. Czy dalej będzie wzrastał czy też malał – nie wiadomo. Nawet gdyby tempo wzrostu się podwoiło, łatwiej przemieszczać się wzwyż niż działać profilaktycznie. Ludzkość właśnie tak radziła sobie w przeszłości ze zmianami poziomu wód.

Polska winna twardo bronić się przed narzucaniem jej limitów emisji CO₂.

###

Rokitna czy Raclawice

W dniu 23.V.2014 byłem na uroczystości z okazji 70-rocznicy Bitwy o Monte Cassino w polskiej ambasadzie w Londynie. Jednym z punktów programu było odśpiewanie przez wszystkich obecnych „Czerwonych maków”. Dawno tej pieśni nie śpiewałem. Rozdano nam tekst. Ze zdziwieniem zobaczyłem, że werset: „Jak ci z Samosierry szaleńcy, jak ci spod Rokitny sprzed lat...” został zmieniony na: „Jak ci z Samosierry szaleńcy, jak ci spod Raclawic sprzed lat.”

Nie wiem kiedy ta zmiana została wprowadzona. Teksty w internecie mają już Raclawice. Ale Feliks Konarski, autor tekstu, dał Rokitnę, i tak się to dawniej śpiewało.

Co to była za bitwa pod Rokitną? Była to zwycięska szarża kawaleryjska drugiego szwadronu II Brygady Legionów na pozycje rosyjskie w dniu 13 czerwca 1915 r. Zginął dowódca szarży rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz i 17 z jego ułanów. Pamięć o tej bohaterskiej szarży przetrwała do Bitwy pod Monte Cassino. Teraz ją się zastępuje Raclawicami, bitwą z czasów Powstania Kościuszkowskiego z 4 kwietnia 1794. Czemu?

Bo Rokitna to osiągnięcie II Brygady Legionów (Hallera), a nie I Brygady (Piłsudskiego).

###

Klub Bilderberg

W 2014 r. spotkanie klubu Bilderberg odbyło się w Kopenhadze, w hotelu Marriott, w dniach 29.V – 1. VI. Jak wynika z oficjalnej listy uczestników nie miało tam być kogokolwiek z Polski (<http://www.bilderbergmeetings.org/participants.html>). Z Europy wschodniej był tylko jeden Węgier, były socjalistyczny premier Gordon Bajnai, szef opozycji anti-Orbanowskiej. Było też dwóch Chińczyków, aktualny minister ds. gospodarczych i profesor ekonomii z Pekinu.

Głównymi tematami były relacja Rosji do Ukrainy, wzrost w Europie sił partii antysystemowych, a ponadto Transatlantyckie Partnerstwo dla Handlu i Inwestycji (TTIP), (http://www.prisonplanet.pl/polityka/agenda_bilderberg_2014,p896421345).

###

Komisja Trójstronna

Ostatnie spotkanie miała w maju 2014 w Waszyngtonie. Z tej okazji opublikowano listę członków Komisji (co niekoniecznie oznacza listę uczestników majowego spotkania) (http://www.trilateral.org/download/file/TC_list_5-14.pdf). Na liście tej znajdują się następujący Polacy: Jerzy Baczyński redaktor *Polityki*, Marek Belka, prezes NBP, Jerzy Koźmiński b. ambasador w USA, Andrzej Olechowski, Wanda Rapaczyńska z Agory i Tomasz Sielicki, wiceprezes Sygnity S.A.

Przy Olechowskim jest gwiazdka, co oznacza, że jest członkiem komisji wykonawczej. Jak podaje (http://www.insor-russia.ru/en/_news/11261) spotkanie przygotowawcze waszyngtońskiego spotkania odbyło się w Krakowie 25-27.X.2013. Zebranie otworzył prezydent Komorowski. Przemawiał też b. prezydent Kwaśniewski. Uzgodniono, że powstanie raport z przeprowadzonej dyskusji o stosunkach z Rosją, który na sesję waszyngtońską ma przygotować czteroosobowy zespół. W zespole tym Europę miał reprezentować Olechowski. Zapewne raport z października na niewiele się przydał w maju, po wydarzeniach na Ukrainie.

###

Cywilizacja Bizantyńska

Ukazała się drukiem następna pozycja Feliksa Konecznego w moim tłumaczeniu na język angielski – dwutomowa *The Byzantine Civilization* (Wydawnictwo Antyk). Książka zawiera wstęp mojego brata o. Wojciecha Giertycha O.P., Teologa Domu Papieskiego. Zachęcam do kupowania tej książki i ofiarowywania jej anglosaskim znajomym. Wyjaśnia wiele z tego, co się dzisiaj na świecie dzieje!

Spis rzeczy

Teoria Grunwaldu	1
Zdjęcie ze świętym	4
Afera podsłuchowa	5
Hołd Stwórcy	7
Wojciech Jaruzelski, żołnierz	9
Niewidoczny	11
Klauzula sumienia	13
Notatki: Azyl dla Niemców 14, Pierwsza chwila poczęcia 14, Poziom mórż 15, Rokitna czy Raclawice 15, Klub Bilderberg 15, Komisja Trójstronna 16, Cywilizacja bizantyńska 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych